

# KRONIKA TYGODNIOWA.

(Ani rusz doczekać się wakacji. — Obstrukcja w Austrii. — Chroniczne przesilenie na Węgrzech. — Występ sufrażystek w Londynie. — Pani Pankhurst członkiem komitetu Słowackiego. — O reformie szkół żeńskich. — Drożyzna mieszkań i środków spożywczych. — Kuracja głodowa. — Kto wyjeżdża na wakacje i po co?).

Ani rusz nie możemy się doczekać rozpoczęcia wakacji w całym tego słowa znaczeniu, gdyż parlament austriacki zapadł znowu na obstrukcję, Węgrzy prowadzą pomimo gorącej politykę na wielką skalę, Turcy i Grecy zabierają się do wojny, a nawet Rada miejska w Krakowie przed rozpoczęciem wakacyjnych wyjazdów zbiera się co kilka dni na posiedzenia. Odpada skutkiem tego dla dziennikarzy, wspominana już poprzednio, konieczność poszukiwania za węzłami morskimi i innymi osobliwościami światowymi, choć tu i ówdzie pojawiają się już kanikularne wiadomości, że napomknę tylko o owym trzyletnim żarliwym i cudownym chirurgu drze Carrel z Nowego Jorku, który psom sztukował ogony i uszy, a także gotów jest pacjentem rodzaju ludzkiego przyprowadzić ręce i nogi, bodaj czy nawet nie głowy, wymieniać nerki, wątroby i mózgi. Pan ów ze swoją specjalnością mógłby u nas liczyć na powodzenie, zwłaszcza co do owego ostatniego zabiegu chirurgicznego, tj. wymiany mózgów. Pacjentów z pomiędzy wszystkich stronnictw politycznych z pewnością mu nie braknie.

Dziwi mnie bardzo dolegliwość obstrukcyjna, na którą tak często zapada nasz parlament, gdyż w okresie kwaśnego mleka, ogórków i owoców jest to słabość stosunkowo bardzo rzadka, u nas w Austrii pojawiająca się jednakowoż chronicznie. Miano obrady skończyć na budzecie i jechać na wakacje, tymczasem odbywają się ciągle posiedzenia. Agraryusze celem udaremnienia wszelkiej akcji zgłosili siedmdziesiąt nagłych wniosków i głoszą obstrukcję nie na żarty, jako obrońcy ojczyzny stają socjaliści, którzy zgłosili również szereg nagłych wniosków, obejmujących porządek dzienny prac Izby, tj. obie ustawy traktatowe, ustawę o pomocnikach handlowych, zawieszenie cel zbożowych i tym podobne. Jest więc niepłonna nadzieja, że obrady mogą się przeciągnąć w nieskończoność; gdyż trzeba załatwić najpierw owych siedmdziesiąt nagłych wniosków, by mógł dojść do wniosków socjalistów, na których ma się skończyć sesję przedwakacyjną. Rząd próbuje pertraktować z agraryuszami, gdy się to nie uda, prawdopodobnie będzie zmuszony zamknąć sesję i panów posłów bez dyet posłać na wakacje.

Na Węgrzech chroniczne przesilenie przeszło znowu w fazę ostrą. *Homo regius* dr. Lukacs wyjechał wprawdzie do Budapesztu z poleceniem przeprowadzenia rokowań z partią niezawisłości, ta jednak żadną miarą na propozycje Korony zgodzić się nie chce. Wiedeń proponuje utworzenie gabinetu, w którym prezesura i cztery najważniejsze teki miałyby przypaść w udziale staroliberalom, pozostałe 4—5 tek otrzymałoby stronnictwo niezawisłości. Kossuth proponuje natomiast utrzymanie koalicji i nadal i powołanie do życia gabinetu, ale z członkiem stronnictwa niezawisłości na czele. Z powodu wrodzonej skromności nie wspomina jednak wcale iż owym mężem opatrnościowym, który potrafiłby najlepiej sterować nawą państwową, jest właśnie on sam, a nie kto inny. Ponieważ na te warunki znowu Korona przystać nie może, dojdzie prawdopodobnie do utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego i rozwiązania Izby, co przyczynić się musi do zaostrzenia stosunku między Koroną a parlamentem i tak bardzo już naprężonego. Politycy i mężowie zaufania podróżują tymczasem nieustannie między Wiedniem i Budapesztem, tak iż ruch ogólny osobowy i towarowy narażony jest na ciągle przeszkody. Stosunki tak się obecnie ukształtowały, iż przez miesiące letnie sprawa pozostanie na dotychczasowym martwym punkcie, a gabinet Wekerlego do jesieni będzie sprawował agendy państwowe.

Jak z tego widać, politycy z tej i tamtej strony Litawy mają o czym mówić, radzić i pisać, nie są więc w tak przyjemnym położeniu, jak ich zagraniczni koledzy. Angielscy mężowie stanu, prócz oglądania się na niebo, czy przypadkiem nie leci już Zeppelin z bombami i obawy przed sufrażystkami, które zabrały się na ostro do pracy, pędzą żywot wcale spokojny, niemieccy parlamentarzyści po przedstawieniu nogi Bülowowi godzą się już na pertraktacje z kanclerzem, byle sobie tylko zapewnić spokój w czasie wakacji. Biedni tylko posłowie austriaccy nie mogą jeszcze prędko spodziewać się wytchnienia, a jak miecz Damoklesa wisi nad nim smutna ewentualność, iż jeśli dyet im odmówią przez wakacje, krucho będziez osobistymi finansami.

Byłbym barbarzyńcą, gdybym nie wspomniał bodaj mimochodem o dzielności pań angielskich, które pod wodzą londyńskiej Dulebianki, pani Pankhurst urządziły formalny napad na parlament. Najgorzej wyszedł na tem Bogu ducha winien komisarz policyjny, na którego twarzy wyładowała się energia przywódczyni wojowniczych niewiast. Z prawdziwie angielską flegmą przyjął wymierzony przez delikatną rączkę policzek i urzędował dalej, twierdząc, iż do podobnej taktyki niewieściej przyzwyczaiło go już pożycie domowe. Gdyby u nas stało się coś podobnego, poruszonoby niebo i ziemię, parlament i ministerstwo, wyszłyby nadzwyczajne dodatki do wszystkich pism; tam załatwiono to po cichu, sufrażystek nie puszczono do sali obrad, a pani Pankhurst za swą krewkość będzie mogła na rządowy koszt urządzić sobie przymusowy wakacyjny odpoczynek. Wartoby ową energiczną niewiastę zaprosić do Krakowa i powołać ją w skład komitetu, zajmującego się sprowadzeniem zwłok Słowackiego do kraju; akcja postąpiłaby niewątpliwie raźnie naprzód, gdy ruchliwa niewiasta użyłaby swych wypróbowanych a przekonywujących argumentów wobec przeciwników umieszczenia zwłok wielkiego poety na Wawelu.

■ Przy niej rozruszałyby się i nasze domorośle sufrażystki, które wiodą tak anemiczny żywot, iż prawie o nich nie słychać, a skorzystaliby na tem i mężczyźni, gdyż wówczas może zawiązałoby się jakieś towarzystwo dobroczynne, które wzięłoby w opiekę uciśniony przez pleć słabą rodzaj tak zwany męski, jęczący w uciśnieniu przez wątłe (!) niewiasty. Z racyi jednakowoż ostatniego występu pani Pankhurst w Londynie, radziłbym naszej sekcji szkolnej w reprezentacji miejskiej, aby raczyła się zastanowić, czy nie należałoby przypadkiem, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, znieść w wyższych szkołach żeńskich nauki robót ręcznych kobiecych, których ślady tam w Londynie ów biedny komisarz, a u nas niejednokrotnie panowie mężowie, noszą na swych twarzach, szczególnie gdy nieco później wrócą kiedy do domu (nb. z posiedzenia). Członkami sekcji szkolnej są mężowie przeważnie żonaci, więc doświadczeni w tym względzie, a jako tacy powinni stanąć w obronie swych towarzyszy niedoli. Jeśli już robót ręcznych w szkołach żeńskich musi się koniecznie uczyć, niech katedrę tego przedmiotu obejmą mężczyźni, gdyż do nauki, udzielanej w tym kierunku przez kobiety, stanowczo nie mam zaufania. Nadto jestem absolutnym przeciwnikiem, by młode pokolenie żeńskie wychowywały nauczycielki stare panny, gdyż one z racyi staropanieństwa buntują swe uczennice przeciw rodzajowi męskiemu, porównując go z rodem jaszczurczym, lub nawet jeszcze gorzej. W ten sposób wpajają w swe pupilki niechęć do stanu małżeńskiego, co z czasem może grozić państwu wyludnieniem, a co zatem idzie i brakiem zapotrzebowanego rekruta. Póki więc czas, niech miarodajne czynniki obmyślą środki zaradcze, potem może być już za późno, a przecież obowiązkiem każdego c. k. patrioty jest baczenie na konieczności państwowe, a taką jest bez wątpienia sprawa dostarczenia rządowi odpowiedniej ilości popisowych. *Caveant consules!*

Obok kwestyi kobiecej mamy jeszcze inne bolączki, nie dozwalające nam nawet w czasie wakacji zasnąć spokojnie. Jedną z nich jest przypominająca się z racyi zmiany kwartału, sprawa drożyzny mieszkań, drugą, śrubowanie wciąż w górę cen artykułów spożywczych. Ponieważ ani dotąd nie jestem, ani nigdy nie będę właścicielem realności, uważam kamieniczników za rodzaj potępieńców, dla których właściwe miejsce jest w najciemniejszym zakątku ostatniego piekła. Żyją oni naszą krwawicą, a choć się zawsze tłómaczą, iż nie oni winni, że czynsze za mieszkania są wyższe, ale rząd, który nakłada coraz to nowe podatki, ja jednak nie daję im wiary. Wiem z doświadczenia, iż jeśli rząd podniesie podatek o dziesięć koron, właściciel realności każdemu z swych lokatorów podwyższa czynsz o dziesięć koron i jeszcze narzeka, że dzięki swemu dobru a czulemu sercu ponosi stratę, mógł bowiem podnieść każdemu o dwadzieścia, ze względów ludzkości tego jednak nie uczynił. Gdyby tak kto owo dobre serce dał zjeść psu, biedna sobaczka zdechłaby niechybnie, spożywszy tak niestrawny smakołyk. Przeciw owym drapieżcom w ludzkim ciele niestety strejkiem bronić się nie możemy, jak bowiem do utrzymania życia konieczne jest jedzenie, tak samo musi się mieć bodaj jaki taki dach nad głową, zwłaszcza przy tak sprzyjającej pogodzie, jaką mamy obecnie.

Sprawa drożyzny artykułów spożywczych również daje nam się porządnie we znaki. Najświeższe wiadomości, jakie nas dochodzą, zwiastują, iż obecnie podróżuje ser szwajcarski. Nad tem płakać nie będziemy. Bez szwajcarskiego sera obejdziemy się do-

skonale, mając w Galicyi takie nieprzebrane zapasy bryndzy majowej, wyborowego gatunku. Gorzej daleko, iż chleb i mięso doszły do tak wygórowanych cen, iż nie każdy może sobie na taki zbytek pozwolić. Aby jakoś uregulować ceny pieczywa, postanowiono znieść na jakiś czas cło na zboże zagraniczne, sprzeciwili się temu jednak agraryusze i sprawa poszła w odwołkę. Piekarze śmiali się w kulak, twierdząc między sobą, że choć ceny zboża będą wówczas niższe, będą i bułki mniejsze, bo wielkie pieczywo nie wygląda wcale apetycznie. Rzeźnicy cieszą się też poparciem sfer miarodajnych, które wszelkimi siłami bronią otwarcia granic dla dowozu zagranicznego bydła, twierdząc, iż w kraju mamy go dosyć. Zdecydowano się nareszcie do trzynastu miast austriackich dopuścić mięso rumuńskie, zapomniano jednak o Galicyi, która widocznie bez mięsa obejść się potrafi. Jeśli się trafi, że jakaś władza weźmie konsumentów w obronę, rzeźnicy głoszą świętą wojnę, jak to było we Lwowie i zwykle wychodzą z niej zwycięsko. Gdy tak dalej pójdzie, trzeba będzie chwycić się kuracyi głodowej, chwałonej tak przez rozmaite pisma. Uczynimy to z konieczności. Wydział krajowy będzie musiał zaprowadzić wówczas wędrownych instruktorów głodomorstwa, ku czemu mogą się doskonale nadać emerytowani nauczyciele ludowi lub byli dyurniści, którzy w ciągu swej urzędowej kariery nauczyli się obchodzić bez jadła i napoju. Albo też wróćmy do owych miłych czasów, kiedy to ludzie karmili się korzonkami i korą drzew, spieszymy się jednak, bo tymczasem Prusacy wykarczują nam wszystkie lasy, nie będzie więc ani szyszek, ani kory i korzonków.

Kurację głodową bardzo przyjemnie i swobodnie przeprowadzić można w czasie wakacyjnym, kiedy każdy, kto tylko czuje w kieszeni bodaj kilka koron wyrusza na świeże powietrze, aby go użyć w całej pełni. Młody człowiek z letniego wytchnienia wraca zazwyczaj jeszcze bardziej zmęczony i zblazowany, niż wyjechał, staruszkowie bardziej ociążeni niż byli przedtem, wolny bowiem czas spędzał pierwszy na romansach, drudzy na ciągłym wiście lub taroku z księdzem proboszczem. Kto zresztą u nas używa we wakacje świeżego powietrza? Na to jedna odpowiedź: Wszyscy, tylko nie ci, którzy go potrzebują. Strojne damy wyjeżdżają do Zakopanego, Krynicy, Szczawnicy lub zagranicę, gdzie kuracja, której właściwie nie potrzebują, zasadza się na kilkakrotnej codziennie zmianie toalety i kręceniu się w kółko po deptaku, byle być tylko widzianą i podziwianą. Mężowie kontenci, że pozbyli się bodaj na parę tygodni kłopotu, zostają w domu i starają się całą pierśią używać przyjemności, jakich nastęrcza oddalenie czcigodnej połowicy, a właściwie to oni powinni byli wyjechać z Krakowa na świeże powietrze, by odpocząć i odetchnąć po całorocznym ślęczeniu nad biurkiem. Nie każdego jednak stać na to, by mógł wyjechać razem ze żoną, prawdę zaś powiedziawszy, to i żona kontenta, że męża nie widzi i mąż zadowolony, że jest od niej daleko. Komu zdałoby się spoczynek wakacyjny, to owym biedakom, którzy jak rok długi zapracowują się przy biurkach, a co najwyżej w niedzielę pozwolą sobie na spacer poza miasto. Takich powinno się przymusowo wywozić na świeże powietrze, gdzieby musieli pozostać pewien z góry oznaczony czas.

W czasie wakacji wyjeżdża na świeże powietrze również wielu brukotłuków, którzy rok cały nie mają nic do roboty, czując jednak w kieszeni grosiwo, zapracowane często w pocie czoła przez ojca, uważają za rzecz dobrego tonu opuszczenie na lato murów miejskich i podążenie gdzieś na wilegiaturę. Te osobniki przenoszą zagraniczne miejsca kąpielowe nad krajowe, gdyż tam mają sposobność udawania polskich hrabiów, co w kraju wogóle się nie udaje. O biedakach, którzy rzeczywiście zmuszeni są słabością do szukania pomocy i poratowania zdrowia w miejscach kąpielowych i uzdrowiskach nie wspominać nawet, z nich niezadowolonych są i przedsiębiorcy i hotelarze i reszta żadnej zabawy publiczności, której wynędzniałym swym wyglądem psują tylko humor i rozrywkę.

X.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną  
**KAWIARNIA J. BISANZA**  
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter.

